

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnikiem mie-
sięcznie Mk 140.—
bez odnośnika 180.—
Na prowincji miesięcz 145.—
Zagranicą 180.—



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog. 25
zwykłe 20
drobne za jeden wyraz 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w J&N niedziel. o 25% ..
Fantazyjne i firm zagran. o 50% ..
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admini-
stracji o 30 proc. drożej.
Każda powa podwyżka taryfy obowią-
zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-74, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Walka o Górny Śląsk.

O ODRODZENIE ROZSTRZYGNIĘCIA.

Paryż, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). Redaktor dyploma-
tyczny Agencji Havasa dowiaduje się, że rząd
francuski przesłał dziś do angielskiego urzędu
spraw zagranicznych notę, przedstawiającą ko-
rzyści wynikające z powstrzymania się od roz-
strzygnięcia kwestii Górnego Śląska już teraz
natychmiast. Pogląd ten nota uzasadnia sta-
nem umysłów w obu zainteresowanych kra-
jach, co może uczynić wszelkie rozstrzygnięcie
niemożliwym do przeprowadzenia, jakiegokol-
wiekby ono było. Briand proponuje wobec tego
powierzyć przedwstępnie sprawę podziału Gór-
nego Śląska komisji rzeczoznawczej, Rada Naj-
wyższa zaś miałaby wydać opinię w tej sprawie
dopiero po zaznajomieniu się z rezultatami
badań wzmiankowanej komisji rzeczoznaw-
ców.

TERMIN ZEBRANIA RADY NAJWYŻSZEJ NIE USTALONY.

Paryż, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). Wbrew dotychczas-
sowemu wiadomościom termin posiedzenia Ra-
dy Najwyższej w Boulogne nie został jeszcze u-
stalony.

RADA AMBASADORÓW ZBIERA MA- TERIAŁ.

(P. A. T.). (Havas). Rada ambasadorów
przyjęła do wiadomości treść szeregu depe-
sz przesłanych z Opola do rządów sprzymierzo-
nych, poczem uchwaliła tekst pytań jakie bę-
dą postawione międzysojuszniczej komisji w
Opolu w celu dalszego biegu propo-
zycji, przedstawionym przez komisję rządowi
sprzymierzonym.

NOTA BRIANDA DO RZĄDU ANGIEL- SKIEGO.

Londyn, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). W nocy rządu fran-
cuskiego, doręczonej w dniu dzisiejszym an-
gielskiemu urzędowi dla spraw zagranicznych,
podnosi Briand, że jedynie Polacy zadośćuczyni-
li przedstawieniom, im poczynionym przez
rządy sprzymierzone, podczas gdy Niemcy w
dalszym ciągu przedostają się przez granicę na
Górny Śląsk, wywieszając obecnie na drzew-
cach dawne sztandary cesarskie. Poza tem no-
ta zwraca uwagę, że Bank Rzeszy przesłał na
G. Śląsk zaledwie 15 proc. sum potrzebnych na
wyplaty dla robotników, a i te jeszcze pod pe-
wnymi zastrzeżeniami o charakterze arbitral-
nym. Z drugiej strony Briand uważa, że róż-
nice konkluzji, do jakich doszli trzej wysocy
komisarze w sprawie podziału terenu plebi-
scytowego, zmuszają według niego do powie-
rzenia tej sprawy specjalnej komisji prawni-
ków, dyplomatów i wojskowych. Rada Naj-
wyższa miałaby zbadać sprawę dopiero po do-
konaniu tej pracy przedwstępnej.

Paryż, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). Nota francuska, do-
ręczona dziś angielskiemu urzędowi spraw za-
granicznych, wskazuje, że pierwszą rzeczą, któ-
rą uczynić należy, jest przywrócenie porządku
oraz autorytetu komisji międzysojuszniczej na
Górnym Śląsku. Żadna decyzja nie ma szans
na to, aby być przyjętą, dopóki znajdują się na
terytorium oddziały zbrojne niemieckie lub
polskie. Polacy — mówi nota — są obecnie
skłonni ujawnić uległość; należy mieć nadzie-
ję, że Niemcy również złożą broń. Posiedze-
nie Rady Najwyższej w Boulogne będzie mo-
gło odbyć się dopiero po przywróceniu po-
rządku na Górnym Śląsku oraz po złożeniu ra-
portu przez rzeczoznawców.

KU CZEMU ZMIERZAJĄ PROJEKTY AN- GIELSKI I WŁOSKI.

Paryż, 29 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Rozpowszechniona
została wiadomość, że komisarze angielski i
włoski międzysojuszniczej komisji na Górnym
Śląsku przedłożyli Radzie ambasadorów
propozycję w sprawie częściowego podziału G.
Śląska: że mają zamiar w ten sposób odłożyć
do czasu bliżej nieokreślonego podział okręgu
przemysłowego, przyczem mogło zachodzić
przypuszczenie, że wszystko to, co nie zostanie
natychmiast przyznane Polsce, musi w sposób
nieunikniony powrócić do Niemiec. Wobec po-
wyższego Agencja Havasa dowiaduje się, że
chodzi w samej rzeczy tylko o środki praktycz-
ne, przeznaczone do tego, aby przywrócić spo-
kój na Górnym Śląsku, w żadnym zaś razie nie
ma się tu do czynienia z propozycją, przezna-
czoną do definitywnego uregulowania sprawy
podziału terenu plebiscytowego.

Rzym, 29 maja.

(P. A. T.). Stefani. Omawiając sprawę
Górnego Śląska zapewnia „Trybuna”, że nie-
ma żadnej „linji Sforzy”. Minister Sforza ogra-
niczył się tylko do przedstawienia dwóch for-
muł, któreby mogły służyć za podstawę do dy-
skusji Rady Najwyższej. „Trybuna” dodaje,
że formuły hr. Sforzy nie faworyzują tej lub
innej linji demarkacyjnej, jak również nie za-
puszczają się w szczegóły, co do których Rada
Najwyższa ma się wypowiedzieć, przedstawia-
jąc natomiast jedynie próbę praktyczną i bezin-
teresowną przyspieszenia rozstrzygnięcia kwe-
stji. Zdaniem „Trybuny” również Włochy
pragną interpretować postanowienia traktatu
wersalskiego zgodnie z zasadami sprawiedli-
wości tak, aby zadośćuczynić uprawnionym a-
spiracjom polskim, w harmonji jednakże z o-
chroną interesów niemieckich tam gdzie nie-
miecka większość etniczna nie może być za-
kwestjonowana.

KOMUNIKAT WOJSK POWSTANCZYCH.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). Komunikat sztabu wojsk powstań-
czych z dnia 29 maja:
Na podstawie dokumentów i rozkazów,
znalezionych przy poległych i wziętych do nie-

woli oficerach niemieckich, daje się odtworzyć
plan ogólnej ofensywy niemieckiej w czasie
od 22 do 27 maja.

Silne uderzenie w kierunku na Górę św.
Anny i Ujazd miało doprowadzić aż do Gliwic,
celem połączenia się z siłami tamtejszych bo-
jowych organizacji niemieckich. Uderzenie to
miało na celu jednoczesne odcięcie naszych re-
zerw ze skrzydeł ku centrum.

O dobre później rozpoczął się silny atak
przez Olesno i Dębowice, który miał za zada-
nie zwiniecie prawego naszego skrzydła, a
równocześnie atak przez Olzę miał na celu u-
tworzenie silnego przyczółka mostowego za O-
drą, jako punktu wyjścia każdej ofensywy w
kierunku rejonu przemysłowego. Z tych trzech
uderzeń tylko pierwsze ma silniejsze jało
chwilkowo Niemcom zysk na terenie zaledwie
8 kilometrów. Ataki na prawe i lewe skrzy-
dło załamały się wśród kłuwawych strat dla
nieprzyjaciela.

Zacięty opór i kontrataki grupy Ludyi-
Lastowskiego z pułkami Bojkisa i Cyma w
centrum, wale zność podstańców grupy pół-
nocnej: Nowaka na odcinkach Butryma, Lin-
kiego i Bohdana oraz opór stawiany przez pułk
rybnicki, zapchnęły wszędzie nieprzyjaciela i
zahałowały ofensywę niemiecką w zupeł-
ności.

Na jednym tylko odcinku środkowym zdo-
był nasz wyzniosła 25 karabinów maszyno-
wych, 8 miotaczy min, 12 miotaczy granatów
oraz tabory.

W ciągu dnia 29 b. m. na odcinku północ-
nym artyleria niemiecka ostrzeliwała Kalinów.

Atak nieprzyjaciela na Pruszków, Borowiany,
Martamuehle został przez nasze oddziały od-
party. Przejściowo opuszczony przeważającymi
siłami nieprzyjacielskimi Onohów odbito w
brawurowym kontrataku.

Na odcinku środkowym artyleria nieprzy-
jacielska ostrzeliwała nasze placówki pod Li-
chonią. Niemiecki samolot strzelał w Olso-
wie i Ślawęcicach do ludzi, biorących udział
w pogrzebie Polaków, zamordowanych przez
Niemców.

Na odcinku południowym w rejonie Ne-
dzy nieprzyjacieli usiłował w ciągu nocy sfor-
sować most nad Odrą pod Szychowicami. Atak
załamał się w ogniu naszych karabinów ma-
szynowych. Pod Markowicami wypad Niemców
— dokonany przy użyciu karabinów maszyno-
wych i miotaczy min, z łatwością został odpar-
ty.

Podpis: Lubieniec, szef sztabu.

WOJSKA ANGIELSKIE NA G. ŚLĄSKU.

Londyn, 29 maja.

(P. A. T.). Wied. b. k. Berliński przed-
stawiciel biura Reutersa donosi, że cała dywi-
zja angielska uda się niezwłocznie na G. Śląsk.
Będzie ona stała pod dowództwem gen. dy-
wizji Hennikera. Dywizja będzie wyposażona
w artylerię i tanki.

Londyn, 29 maja.

(P. A. T.). Wied. b. k. Wczoraj przy-
był do Opola pierwszy pociąg z batalionem
wojsk angielskich, przeznaczonych na Górnym
Śląsku.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej).

Przesilenie gabinetowe.

P. Witos zostaje. — Kandydaci do wakują- cych tek.

Wczoraj w południe odbyło się zebranie
Zarządu Klubu P. S. L., na które zaproszono
prez. Witos. Na zebraniu tem zwrócono się
do p. Witos. aby stosownie do woli większo-
ści Sejmu, zadokumentowanej pismem mar-
szałka Sejmu do Naczelnika Państwa, a w myśl
orzędza Naczelnika Państwa pozostał na stano-
wisku prezjenta ministrów i przedstawił Na-
czelnikowi Państwa wnioski co do obsadzenia
tek opróżnionych.

Wobec takiego stanowiska swego klubu,
p. Witos zwołał na dziś Radę Ministrów, która
ma powziąć formalne uchwały, zmierzające do
likwidacji przesilenia w myśl listu Naczelnika
Państwa i zgodnie z opinią większości rządo-
wej. Ponieważ p. Witos wniósł podanie o
dymisję na zasadzie uchwały Rady Ministrów
w dn. 27 b. m., pismo Naczelnika Państwa bę-
dzie zakomunikowane Radzie Ministrów dla
powzięcia odnośnych postanowień.

Wydaje się zupełnie pewnym, że Rada Mi-
nistrów podda się wezwaniu Naczelnika Pań-
stwa.

W razie gdyby poszczególni ministrowie
z pobudek politycznych lub osobistych mieli
obstawać przy swojej dymisji p. Witos przed-

stawi Naczelnikowi Państwa odpowiednie
wnioski co do mianowania ich następców.

Mówi się o chęci ustąpienia ministra spraw
wewnętrznych Skuśkiego i ministra sprawie-
dliwości Nowodworskiego, z powodu choroby.

..

Na stanowisko ministra spraw zagranicz-
nych wymieniają coraz to nowych kandydatów.
Głównym ich dostawcą jest Klub Pracy Kon-
stytucyjnej. Wczoraj z ust przedstawicieli te-
go klubu padło jeszcze jedno nazwisko: prof.
Estreichera z Krakowa, współpracownika „Cza-
su”, konserwatysty galicyjskiego. P. Estreicher
ma dzisiaj przybyć do Warszawy.

Dla zlikwidowania ministerjum aprowi-
zacji ma być powołany dyrektor wydziału za-
opatrywania z Warszawy, p. Wyczółkowski.

Ministrem pracy ma zostać p. Simon, o-
becny podsekretarz stanu, który dostał się na
to stanowisko, jako mąż zaufania N. P. R.
Partja ta twierdzi, że nie może mieć przedsta-
wiciela w Rządzie wskutek odrębnego stanowi-
ska swego w sprawie górnośląskiej, a jednak
nie nie ma przeciwko temu, by p. Simon został
ministrem. Poco więc było grać komedję
ustąpieniem p. Jankowskiego?

P. Jasiński a kolejarze.

O stosunku p. Jasińskiego do szerokich mas kolejańskich pisaliśmy niejednokrotnie. Nie jest rzeczą obojętną, zwłaszcza w kolejni-
twie, w jaki sposób odnoszą się pracownicy do swego „najwyższego przełożonego”, gdyż od tego zawisi nie tylko spokój w danej gałęzi go-
spodarki krajowej, ale także i normalny roz-
wój tej gospodarki. Wypadki jakich widownia
były w ostatnim czasie nazwy koleje, potwier-
dzają aż nadto prawdziwość powyższego twier-
dzenia.

Było wrzenie na kolei za czasów p. Eber-
hardta, były strajki za ministra Bartla, a
przecież nie doszło do takich awantur i skan-
dałów jak za krótkich rządów p. Jasińskiego.
Główny październikowy strajk ub. r. na wszy-
stkich po kolei liniach państwa, był chyba zna-
cznie większym aniżeli cząstkowy strajk i to w
jednej tylko Warszawie w lutym b. r. A jed-
nak strajk zeszłoroczny został zlikwidowany
dzięki taktowi ministra kolei bez militaryzacji
znaczenie prędzej i gruntowniej, aniżeli zajęcia
lutowe b. r. W tym porównaniu z poprzedni-
kami staje dopiero w odpowiednim świetle
genjalna zdolność rządzenia p. Jasińskiego,
który swoją taktiką nieodpowiadania na po-
stulaty kolejarzy doprowadził wprzód rozgory-
czenie najcierpliwszych ludzi do najwyższego
napiecia; gdy na tym tle w jednym tylko wę-
źle doszło do konfliktu, tak gmatwał i intrygo-
wał, aż doprowadził wszędzie do militaryzacji
i strajk cząstkowy rozmasał i rozszerzył na
wszystkie linie państwa. Zajęcia lutowe mo-
gły wywołać za granicą wrażenie Bóg wie ja-
kich w Państwie konfliktów, podczas gdy w
gruncie rzeczy był to tylko rezultat nieudol-
ności i złośliwości człowieka, zupełnie nie do-
rosłego do swego stanowiska.

Albo rzeczą daleko ważniejszą, niż wywo-
łana przez p. Jasińskiego awantura, jest na-
strój jaki między kolejarzami po niej pozostał.
W ciągu kwietnia odbyło się na wszystkich li-
niach Państwa kilkadziesiąt wielkich wieców
i zgromadzeń kolejańskich. Warto byłoby,
gdyby ktoś z Rządu lub Sejmu przysłuchał się
był obradom tych zgromadzeń i uchwalonym
na nich rezolucjom. Nie było może dotąd wy-
padku, by masy kolejańskie — w dosłownym
znaczeniu, gdyż w zgromadzeniach tych bra-
ły udział wszystkie kategorie i wszystkie u-
grupowania partyjne kolejarzy — tak jedno-
myślnie, tak ostro i bez ogródek wypowiadały
potępiający sąd o gospodarce swego ministra
i tak otwarcie i bezwzględnie dalszą zapowia-
dały walkę! Mogło nawet w tych sądach być
trochę; roznamietnienia i trochę nawet może
i niesłuszności. Nie o to jednak chodzi! Sym-
ptomatyczne jest to, ile nienawiści potrafił ten
człowiek przez 3 mies. swych rządów nagroma-
dzić przeciwko sobie, jaką przepaść wykopał
między rządem a kolejarzami!

Bezmyślnie rządy p. Jasińskiego podmino-
wały kolejnię polską i stanowią stałe nie-
bezpieczeństwo dla spokoju na kolejach! Do-
kład ten stan będzie cierpiący?

Bo że p. Jasiński nie ma dziś poparcia na-

wet wśród najbardziej umiarkowanych i reak-
cyjnych grup kolejarzy — o tym świadczą naj-
lepiej głosy zawodowych pism klerikalnych i
nar. demokratycznych.

Do niedawna jeszcze, zanim pruszkowska
afeta na nieocenioną wartość osoby p. Jasiń-
skiego ostatecznie otworzyła oczy ludzkiej i gru-
pom najbardziej dla niego pobłażliwym —
twierdziła polityczna prasa prawicowa, że źró-
dłem niezadowolenia na kolei jest tylko wrze-
komo agitacja „zobolszewiczałego” Związku Za-
wodowego.

Ile w tym twierdzeniu jest prawdy, świad-
czy najlepiej to, co o gospodarce p. Jasińskie-
go piszą organy Związków, o których pisma
prawicowe nie mogą powiedzieć, że są „zobol-
szewiczałe”, bo są to Związki właśnie praw-
cowe.

I tak organ „Polskiego Związku Kolejow-
ców” (nar. dem. P. Z. K.) „Kolejowiec Polski”
w nr. 4 z dn. 2 kwietnia b. r. w artykule wstęp-
nym pisze o położeniu i nastrojach wśród ko-
lejarzy tak:

Na pierwszy ogień, zaraz po świętach,
winna wejść na porządek dzienny posie-
dzenia Rady Ministrów paląca i nagła
sprawa zabezpieczenia lepszego bytu pra-
cowników kolejowych.

Kolejarze na wpół głodni, bosi i ober-
wani ze spokojem oczekują lepszych wa-
runków życia, które Rząd bez zwłoki win-
ien stworzyć.

Okres wybuchów głodnego patriotyzmu
ukończony i dziś starczy rzucić zapalnik, a
może nastąpić nieoczekiwany przez Rząd
i społeczeństwo wielki strajk kolejowy.

To chyba dość wyraźna pochwała dla go-
spodarki p. Jasińskiego.

„Pracownik Polski”, organ stowarzyszeń
robot. chrześcijańskich w nr. 16 z dn. 17 kwiet-
nia b. r., w artykule „Ale są i zgrzyty” przyta-
cza z „Poznańskiego Postępu” nr. 61 r. b.) za-
mieszczony w nim przez posła St. Michałaka
opis zachowania się p. Jasińskiego, podczas
jego pobytu w Poznaniu, wobec delegacji en-
deckiego Polsk. Związku Kolejowców. Z opisu
tego wynika, że p. Jasiński zachował się jak
niepożyty. Delegacji P. Z. K., która chcia-
ła przedstawić ujemne strony sławetnej re-
organizacji kolejnięta pomysłu p. Jasińskiego,
p. Jasiński nie pozwolił mówić, twierdząc, że
„P. Z. K. nie posiada kwalifikacji do oceny
nowego systemu”, że ta sprawa należy wyłą-
czyć nie do M. K. Z., że P. Z. K. żywi „tendencje
bolszewickie” (1) i t. p. „Widocznie — pisze
posł. Michałak — p. J. zapomni, że mamy r.
1921 a nie 1913”. Artykuł kończy się apostro-
fą pod adresem p. Jasińskiego, że „zasłupienie
się w skorupie biurokratyzmu austr. kolei na-
szej na dobre nie wyjdzie”.

„Związkowiec Chrześcijański”, organ chrz-
t. Związków Zaw. z dn. 14 kwietnia b. r., za-
mieszcza artykuł p. t. „Wśród pracowników
kolej”, w którym uskarża się na prześladowa-
nie i krzywdzenie kolejarzy i pisze, że:

nego życiem i ciężką, fizyczną pracą, malarza
z niemieckiej Szwajcarii, z którym się kiedyś
zapoznałem w pociągu, jadącym z Zurychu
w stronę Airolo i Bellinzony, ku czarnemu włoskie-
go Południa. W wyrazie jego oczu, dobrych,
dziecięcych, ufnych, nawet jakby czegoś rozra-
dowanych, (pomimo twardej, wyrobicznej doli,
i ciężkiego życia), czytało się wyraźnie wyczu-
wanie przez niego życia, jako baśni, jako
klechdy jakiejś czarownej (pomimo jego krwa-
we cieżgi).

„Otoż to odczuwanie jawy życiowej, jako
jakiejś cudzej, snującej się przed naszymi o-
czyma, baśni, jest, według mego zdania, zasa-
dniczym rysem, podstawową cechą poezji Got-
fryda Kellera. Przyczem odrazu należy tu za-
znaczyć, że baśniowość u Kellera nie ma
wspólnego z „ossjanizmem” młami” sag pół-
nocnych, ani z poezją „Nibelungów”, ani z
Goethem z okresu „burzy i prądu”, ani ten-
bardziej z szalem słoneczności Nadzwłoka
Nietzschego. Baśniowość u Kellera jest, że tak
powiem, klasyczna, południowa, włoska, (ści-
ślej: szwajcarska), prosta, niezamglona, o wy-
raznych konturach, podobnie jak sztuka jego
współrodaka i przyjaciela, Böcklina. Jeżeli w
niej jest coś z Goethego, to z tego Goethego
„Elegii rzymskich”, nawskroś przepojonych
włoskim słońcem i błękitem. Jeżeli, jak w
„Kotku Lusterko”, przebyłszy (nawet bardzo)
fantastyczność Hoffmana, to jest ona rozslone-
czniona pogodną, południową, błękitno-böckli-
nowską duchowością Kellera. Od fantastycz-
ności Kellera wionie rzeki, zdrowy powiew
lodowców alpejskich, jest w niej słoneczny
uśmiech „rozciągniętych nad Alpami niegim,
nieb błękitów” (2). Przytem przenika ją na-
wskroś i ściga niejako ku południowi ziemi
bezgraniczna dobroć Kellera, opromieniona
żartobliwością, a nawet figlarnością człowieka,

„...sama administracja kolejowa; jakby za-
namową czarnych sił wywołuje wśród pracow-
ników kolei rozgoryczenie”.

Przytoczyliśmy powyżej głosy pism, któ-
rych o najmniejszą lewicowość podejrzawać
nie można; dwa pisma ultraklerikalne i or-
gan P. Z. K., tego żółtego związku, który z
psią wiernością wysługiwał się zawsze rządo-
wi. I te pisma właśnie wyrażają się o gospo-
darce p. J. z pojęciem.

Taktyka obecnego ministra kol. doprowa-
dziła więc do tego, że nawet wśród najbar-
dziej potulnych dotąd, ciemnych, nieświa-
domionych grup kolejarzy, panuje już wize-
nie!

Dodajmy do tego stanowisko, jakie wzglę-
dem p. Jasińskiego zajmują kolejarze zorga-
nizowani w Związku Zawod. (blisko 100,000
ludzi!) — a spostrzeże się, że człowiek ten ma
przeciwko sobie najdosłowniej ogół pracow-
ników kol. i że przez swą niepożyteczność popy-
cha gospodarkę kolejową, poprosu, ku jakiejś
nieuniknionej katastrofie!

A poza tem, w dziedzinie administracji,
same cuda, które do afery pruszkowskiej do-
łączają nie jeden wonny kwiatek zasługi p. Ja-
sińskiego dla kolei polskich.

Warto przypatrzeć się, jak to pod rządami
p. Jasińskiego wygląda tępienie nadużyć na
kolejach!

Jak p. Jasiński paraliżuje ściganie zło-
dziejstw i różnych oszukańskich na szkodę ko-
lei manipulacji!

Ludzi niewinnych, długoletnich kolejarzy,
mających po 20 i więcej lat służby i obarcz-
onych rodzinami, wyrzuca się na bruk bez żad-
nych dochodzeń za to tylko, że pracują w Zw.
Zawod. — a złodzieje i spekulanci, działający
na szkodę skarbu kolejowego chodzą swobo-
dnie!

Napiszemy o tem bliżej w artykule na-
stępnym, również jak i o kontrakcie p. Jasiń-
skiego z „Orbisem”!

Opinia publiczna dowie się dalszych cie-
kawych rzeczy. Kcz.

Rada spółdzielcza.

W dniu 20 b. m. odbyło się drugie z ko-
lei posiedzenie Rady Spółdzielczej, powołanej
do życia ustawą sejmową o spółdzielniach z
dnia 29 października r. z. (W myśl tejże usta-
wy zadaniem Rady ma być spóldzielnianie z
rządem w zakresie spraw spółdzielczych. Za-
znaczyć należy, iż ustawa nadaje Radzie dość
dużą kompetencję — zwłaszcza w dziedzinie
działalności poszczególnych Związków, co do
wykonywania przez nich obowiązków lustra-
cji oraz wnoszenia i rozpatrywania projektów
ustawodawczych).

Na ostatnim posiedzeniu rozpatrywano
projekt ustawy o łączeniu się spółdzielni.
Sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla
naszych Stowarzyszeń, gdyż w wielu miejsc-
owościach wciąż jeszcze istnieje po dwa lub
więcej robotniczych Stowarzyszeń Spożywców
zamiast jednego, zdolnego do pełniejszego
rozwoju.

Zdawałoby się przeto, iż wszystkim człon-
kom Rady (Rada liczy 25 członków, z czego
17 ze strony poszczególnych Związków oraz

8 wraz z przewodniczącym, mianowanym
przez ministra skarbu, jako przedstawicieli
zainteresowanych ministerów) zależał będzie
na tem, aby ustawa w praktyce życiowej mo-
żliwie ułatwiała łączenie się spółdzielni za-
równo pod względem gospodarczym, jak i
prawnym. Okazało się jednakże, iż nie wszy-
scy odczuwali potrzebę podobnej ustawy. Do-
tyczy to zwłaszcza spółdzielni kredytowych.
Z obszernej dyskusji, jaką przeprowadzono
na posiedzeniu Rady w d. 20 maja, zdaje się,
dzisiaj już wyprowadzić można wnioski, iż to
„przymusowe małżeństwo”, jak się wyraził
jeden z członków Rady, mając na myśli przed-
stawicielstwa różnych gałęzi spółdzielczości i
klas społecznych, nie rokuje dobrej przyszło-
ści.

Projekt ustawy w myśl rezolucji sejm-
owej wniesiony został przez rząd. Po gruntow-
nej przeróbce w Komisji, wyłonionej ad hoc
z ramienia Rady, projekt ten wpłynął na ple-
num Rady. Zmiany w projekcie, dokonane
przez Radę, dotyczą głównie artykułu 1-go i
8-go (całość ustawy składa się z 13 artyku-
łów) t. j. najbardziej istotnych części ustawy.
Art. I mówi o tem, kiedy jest możliwe połą-
czenie, natomiast art. 8 orzeka, w jakim mo-
mencie organa spółdzielni połączonej obej-
mują czynności organów spółdzielni przeję-
tych. Otóż w 1-y art. zgodnie z projektem
rządowym i wnioskiem Komisji Rady punkt
3-ci przewidywał, iż „nie jest możliwe połą-
czenie, jeśli chociażby jedna z łączących się
spółdzielni według bilansu utraciła swój ka-
pital udziałowy”. Wychodząc z założenia, iż u-
stęp ten w wielu wypadkach może stanowić
sztuczną przeszkodę w łączeniu się spółdziel-
ni najbardziej żywotnych, gdyż wobec ciągłych
zmian cen na rynku chwilowa strata nie może
stanowić decydującego momentu dla rozwoju
w przyszłości, tow. Tor wystąpił z wnioskiem,
aby ten ustęp skreślić. Wniosek tow. Tora po-
parł delegat „Proletariatu” z Krakowa, tow.
Bobrowski. Po dłuższej dyskusji w głosowa-
niu wniosek tow. Tora uzyskał znaczną więk-
szość, wskutek czego cały ten ustęp, który
mogłby stanowić poważną przeszkodę w akcji
połączeniowej, został skreślony.

Zmieniono wreszcie poważnie art. 8-my,
jako najbardziej istotny w całej ustawie. Ar-
tykuł ten brzmi: „Zarząd i Rada Nadzorcza
spółdzielni przejętej pozostaje w stosunku do
osób trzecich jej organami aż do czasu wykre-
ślenia finny. Na wewnątrz jednak organa te
aż do chwili skuteczności połączenia mają
przedsiebrać wszelkie czynności jedynie za
zgoda organów Spółdzielni przejmującej.

Uchwały (Walnego Zebrania) o połącze-
niu mogą przewidzieć inny sposób łączenia
kierownictwa przejętej spółdzielni. Od chwili
skuteczności połączenia, Zarząd spółdzielni
przejętej przechodzi w ręce organów spół-
dzielni przejmującej”. Dodać należy, iż pod
słowem „spółdzielnia przejęta” rozumieć tra-
ba spółdzielnie łączące się, a „przejmująca” —
spółdzielnię nowopowstałą, lub też dawniej
istniejącą, z którą inne spółdzielnie własno-
woltne połączyć się zechciały.

Naogół stwierdzić można, iż ustawa ta w
dużym stopniu czyni zadość potrzebom na-
szych stowarzyszeń robotniczych. Życzyłoby
tylko należało, aby weszła ona bez większej
zwłoki pod obrady sejmowe, gdzie nasi towa-

O Gotfrydzie Kellerze.

(Z powodu jego „Trzech sprawiedliwych grze-
bieniarzy” i „Kotki Lusterko”).

Prawie na granicy Piemontu i Szwaj-
carii, o pięć godzin drogi koleją od Lozanny,
śni, jak w Bajce, położone wysoko w górach,
które się przegładają w jego zielonawej taflii,
małe, zaklęte, mające w sobie coś z baśniowo-
ści czarodziejskiego dywanu, na jakim w ara-
bskich baśniach odbywa się niekiedy podróże,
lago di Mergozzo.

Mało jest miejsc na świecie, gdzie by się od-
czuwało, podobnie jak nad tem cudnym, cichem,
jakby wieczyste marzaniem, jeziorem, że ży-
cie, że ta cała, otaczająca nas jego jawa, — to
jest coś, co się nam śni. Jest to już prawie
Szwajcarya. Z jednego z pobliskich szczytów
widać Monte Rose. Nigdy nie zapomnę chwil
czaru, przeżytych tam przed laty, w jedno sło-
neczne, ciche, bajkowe, letnie popołudnie, pod
czystym, rześkim, górskim, jakby już szwaj-
carskim, a zarazem włosko jeszcze marzącym,
mocnym błękitem nieba. I dziwnie mi się sko-
jarzyły w duszy klechdowy, jakiś hauptmann-
ski nastrój tego czarownego, alpejskiego pej-
zażu, (w którym by zupełnie nie zdziwiło na-
głe pojawienie się nad tym snem zielonawego,
zagubionego w górach, jeziora, Rusałki z
„Dzwonu zatopionego”, rozczesującej sobie
złotym grzebieniem jedwabiste, bajkowo-zło-
ciste włosy), z pościelwem, dziecięcą-jasnym i
małownym wejściem pewnego, starego, stera-

* Gotfryd Keller. Trzej sprawiedliwi grze-
bieniarze. Z ilustracjami. Przełożył Stefan Frycz
i Alfred Tom. Warszawa, 1921. Skład główny w
księgarni F. Hołsiaka.

Tenże. Kotek Lusterko. Przełożył Stefan
Frycz i Alfred Tom. Ilustracje art-malarza C. S.
Nakładem Drukarni Współczesnej.

który wyszedł ze społeczeństwa demokratycz-
nego i od wieków wolnego, jego serdeczne,
głębokie, przeniknięte zrozumieniem współ-
czucie dla twardej doli ludzi ciężkiej, krwawej
(a beztroskiej, bez sumienia wyzyskiwanej w
obecnym ustroju) pracy, dla współkatorżni-
ków, ciągnących w krwawym trudzie i poście,
ciężką tarczą życia! Fantastyczność, baśni-
owość Kellera uosławia również niejako, zbli-
ża do naszego, szarego, ludzkiego poziomu,
owa mądra, wszystko rozumiejąca pobłażli-
wość twórcy-maga dla ludzkich śmieśnośtek
i słabości, które są wynikiem ich twardej, ży-
ciowej doli. Wszystko to razem ktoś biorący
wszystko z wierzchu, nie lubiący się zagłębiać
w istotę rzeczy, mógłby nazwać „dobrodusz-
nością szwajcarską”.

„Istnieje powieść Georges Sanda, ogrom-
nie różna od innych powieści (pełnych wogóle
wybujałego egotyzmu uczuć i zdarzeń w kla-
sie zamkniętej, uprzywilejowanej), osnuta na
tę tajnych stowarzyszeń (zatręcających o Tem-
plarzów i Wolnomularstwo) pośród czeladni-
ków rzemieślniczych, przeważnie tak zw. „we-
drujących”, a w pierwszej połowie ubiegłego
wieku. Powieść ta, (której tytuł wyszedł mi
z pamięci), jest, według mnie, skończonym,
choć dziś już bodaj zapomnianym, „wydrze-
łem Georges Sanda, w którym znakomita
twórczyni przeniknęła nad wyraz głęboko w
tajnie duszy i marzenia ówczesnego rzemieś-
lnika francuskiego. Owóż podobne, jeżeli nie
głębsze jeszcze, przeniknięcie w tajnie psychy
ubogiego, wyzyskiwanego czeladnika-tulacza
niemieckiego i niemiecko-szwajcarskiego, spo-
strzegamy w „Trzech sprawiedliwych grzebie-
niarzach” Kellera. Choć jest ono zamasko-
wane żartobliwością, a nawet groteskowością
traktowania przedmiotu (jak np. porównanie
trzech z przykładowym spokojem leżących obok
siebie, w sypialnej „szufladzie” majsterskiego
warsztatu, czeladników - grzebieniarzy, do

trzech śledzi albo trzech patyków, byleby tyl-
ko nie dać pretekstu do wymówienia im miej-
sca w zimie, gdy jest trudniej o pracę i przytu-
lek), jednak zostały nam w nim odświeżone
przez Kellera całe nowe, zupełnie nam niezna-
ne światy. My, t. zw. „inteligenci”, rozkoszu-
jąc się od wieków naszym duchowym życiem,
naszym marzeniem, nie byliśmy, prawdę po-
wiedziawszy, ciekawi świata duszy i marze-
nia t. zw. „klas niższych” społeczeństwa (nie-
raz nawet mając najlepsze dla nich intencje i
poświęcając życie dla ich dobra). „Świat ma-
rzenia” posłańca, albo wyrobnika, tłuścącego
kamieniem na szosie! Jego „filozofia”, „świato-
pogląd”, a tembardziej jakiegoś „subtelne, nie-
uchwytnie poruszenia duszy”! Jeszcze czego!
Cóż to nas mogło obchodzić! Wystarczyło nam
wiedzieć, że „lud”, że „służące” krupują sobie
jakieś książeczki od wędrujących po wsiach
„węgrows” (o „Królownie Magiellonie”, o
„Czarowniku Wigilim” i t. p.), że czasem tam
ze sobą o czerni rozmawiają, co by nam się wy-
dało śmiesznem, dziwnym i pełnym zabobo-
nów! Uderzmy się w piersi! Tak było w o-
statnich kilku wiekach! Mam tutaj na myśli o-
gromną większość t. zw. „inteligencji” spo-
łeczności Zachodu, a także i naszego. Otóż
Keller jest tem wielki, że będąc Szwajcarem,
członkiem społeczeństwa chłopskiego, demo-
kratycznego od wieków, w takich swoich
„Trzech sprawiedliwych grzebieniarzach” np.,
był w możności i zdołał wpuścić snop oświe-
niającego światła w duszę uboższego, wędrują-
cego czeladnika grzebieniarzkiego, biednej
dziewczyny - pracni. Wtajemniczył nas mocą
swego geniuszu w najbardziej ukryte, najza-
wilsze zakamarki ich intymnego życia duch-
owego, ich „filozofii”, ich „marzenia”! I to czy-
ni fantastyczna jego twórczość tak serdecznie,
ujmującego ciepłą tak bezgranicznie ludzką!

(Dok. nast.)

Wacław Wolski.

*) „Przedświt” Krasieńskiego.

Wysze posłowie nie pozwolą na ewentualne wykoślawienie racjonalnie opracowanego projektu ustawodawczego.

W wolnych wnioskach delegat kółek rolniczych z Krakowa poruszył niebawmy fakt najścisła policyjnego na składkę Kółek Rolniczych w Rappach. Z udzielonych przez interpellanta wyjaśnień wynika, iż komendant miejscowej policji, mając porachunki z poszczególnymi członkami zarządu, w ten sposób zaprzagnął je uregulować. Wyrażając przeświadczenie, iż winowajca powinien być najsurowiej ukarany, Rada postanowiła interpellację przesłać do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Następne posiedzenie Rady odbył się ma dopiero na jesieni. St.

Na marginesie.

Komitet Automobilklubu Polski ogłosił, że przyczyną częstych wypadków przejeżdżania na ulicach Warszawy jest nie tylko nieostrożność i nieumiejętna jazda kierowców i kierownic, ale też i publiczność, która nie ma najmniejszego pojęcia o prawidłowym chodzeniu. Komitet pom. in. projektuje urządzenie nauki chodzenia dla publiczności. (Z gazet).

O tej okłapaniej prawdzie, że człowiek przez całe życie powinien się uczyć, wiem od najwcześniejszej młodości. I Bogiem a prawdą czynię wszystko, co w mojej mocy, by nadążyć w szalonym pedzie naprzód za mknącym duchem czasu. Ale że na stare lata spotka mnie zarzut kompletnej ignorancji w sztuce chodzenia — a tem, daleko, ani mi się kiedykolwiek śniło.

Bo przecież tyle razy w życiu uczono mnie sztuki chodzenia! Najpierw w domu, później w szkole, jeszcze później w wojsku, a i sam przecież nie zaprzestałem ćwiczeń w kunszcie chodzenia, tak, że gdyby zmierzyć i obliczyć co w życiu przeszedłem, to mógłbym się pochwalić, że kilkakrotnie przewędrowałem glob ziemski.

Wprawdzie nieraz wymawiano mi, że nie umiem „chodzić“ koło swoich spraw i dlatego wysoko nie „zajdę“ ale z zarzutem zupełnego analfabetyzmu w sztuce chodzenia spotykam się po raz pierwszy i, co najważniejsze, że zarzut ten pochodzi od ludzi, którzy wcale albo mało chodzą, a przeważnie jeżdżą automobilami.

Ze względu właśnie na małą kompetencję automobilistów w sztuce chodzenia, jak również w przewidywaniu, że kursa dla „analfabetów piechotnych“ będą świadczyć talkiem pustkami, jak kursa dla analfabetów dorosłych, co tłumaczy się grasującym w Warszawie na gminie wstrętem do nauki oraz w przeświadczeniu, że przyoznaczą częstych przejeżdżających nie byli ani szoferzy, ani kierowcy, którzy zawsze są ostrożni, czujni i łagodni, zamiast projektowanej nauki chodzenia, proponuję następujące wnioski.

1) Rada m. st. Warszawy wyda zakaz zamieszkiwania, przebywania i wogóle posługiwania się lokalami, poniżej piętnastego piętra.

2) Wydać odezwe do mieszkańców Warszawy, nawołującą do gromadzenia sprawiania sobie własnych samochodów, przez co powiększy się liczba przejeżdżających, a zmniejszy liczba przejeżdżanych.

3) Tym, którzy po upływie trzech miesięcy nie wylegitymują się z posiadania własnego samochodu, obsadzić wyższe stanowiska w urzędach państwowych, jak również dowodzą statystyki, nie było jeszcze wypadku w Europie, by „mumie“ przejeżdżano.

4) Opornych, którzy nie zechcą się podporządkować przepisom powyższym „unieruchomić“ na koszt zarządu na miejscach opróżnionych po amnestjonowanych.

Roman Boski.

Pomoc Danii dla Polski.

Szczęśliwa Dania, która omijała pogoń wojenną, która nie posłała synów swoich na poboja, której dobrobyt przez rujnującą wojnę nie został zachwiany, która na sobie nie odczuła okropności sześciolich walk zrozumiła jednak, ile ciężką przyniosła wojna krajom, które nawiedziła. Szczególnie tym, które do wojny przystąpiły z mniejszymi zasobami, lub tym, które jak Polska, dopiero z wyniku wojny powstały do życia samodzielnego i w ciężkiej walce musiały by swój niepodległy ugruntować. Spieszą więc z pomocą wszystkim, komu pomoc jest potrzebna, powodując się jedynie względami humanitarnymi.

Pomiędzy krajami, które z wdzięcznością wspinać będą pomoc Danii, jedno z pierwszych miejsce zajmuje Polska. Na wieść o szerzącej się zarazie tyfusowej na kresach Rzeczypospolitej, przysłała Dania zorganizowaną z własnych funduszy ekspedycję dla zwalczania tej zarazy. W listopadzie ub. roku urządzono ambulans na 1000 chorych, zaopatrzonego go w najnowsze środki lecznicze i zapobiegawcze. Ambulans ten obecnie znajduje się w Lublinie, zatrudnia dotychczas czterech lekarzy i z górą dziesiątek pielęgniarek; oddaje nieocenione usługi w walce z dżumą.

Doniosłe znaczenie posiada również pomoc, niesiona przez świat lekarski Danii naszej nauce lekarskiej. Za pośrednictwem bowiem Min. Zdrowia przesłano dla polskiego instytutu serologicznego znaczną ilość niezbędnych i cennych preparatów, czem znacznie ułatwiono badania, prowadzone w tym instytucie.

Dla zwalczania księgosuszu, szerzącego spustoszenie wśród bydła, posłał rząd duński specjalną ekspedycję, złożoną z 14 weterynarzy pod przewodnictwem prof. Jensena i Ellingera. Ekspedycja ta, po zakończeniu swej barzo doniosłej w skutkach pracy, wróciła już do Danii. Pozostało jeszcze czterech weterynarzy, którzy czuwają nad ostatecznym sfumieniem ognisk zarazy. Koszty tej ekspedycji ponosi rząd duński, traktując je, jako kredyt dla państwa polskiego.

Również dobroczynność prywatna zasłużyła się wiele w sprawie niesienia pomocy dla Polski. Z inicjatywy małżonki posła duńskiego w Warszawie hr. Ahlefeldowej i kolonii polskiej w Danii urządzono tam zbiorczą ubraniami dla ubogiej ludności Polski. Zbiórka dała świetne wyniki, w ciągu kilku miesięcy przysłała do Polski 9 wagonów ubrań i obuwi w dość dobrym jeszcze stanie, wagi ogólnej 32894 kg., zawierających 771 worków i 191 sztuk rzeczy. Samego obuwi obliczono do pół miliona par! Jak na kraj o trzech milionach ludności — jest to liczba naprawdę imponująca.

Rzeczy te przybyły w przełogu czasu od listopada ub. r. do maja b. r. i zostały już w znacznej części rozdzielone. Rozdziałem kieruje w Warszawie p. Ahlefeldowa. Spora ilość rzeczy tych posłała na kresy do Lwowa, przekazując instytucjom dobroczynnym, następnie do podziału między inwalidami i t. p. Skład darów niemiecki się w budynku olejarni Hlawskiej na Pradze, w jednej z sal fabrycznych, udzielonych przez dyr. tej fabryki duńczyka Westergaarda. Długa sala zaopiekowana workami, skrzyniami, pod ścianami długie rzędy rozsortowanego już obuwi i stosy odzieży, wśród której trafiają się szuki b. dobre. Podział ostatnich ładunków potrwa jeszcze kilka tygodni.

Z pomocą pieniężną przysłał swoim kolegom zawodowym w Polsce związki pracownicy duńskie. Nauczyciele, pocztowcy, urzędnicy miejscy i t. d., pracownicy wszelkich zawodów zebrali z górą 30,000 kor. duńskich, które będą przekazane odpowiednim związkom zawodowym w Polsce, za pośrednictwem poselstwa duńskiego.

Emerytura b. nauczycieli ludowych.

W poprzednim artykule zastanawialiśmy się nad rezultatami wniosków p. Godka, dotyczących podwyżki emerytur. A mianowicie: w d. 1 lipca r. z. wniosek ten dał pp. radcom możność zaawansowania z jakeich 40,000 marek rocznej emerytury na jakieś 80,000 marek. Było to podwyższenie w dwójnasób. Zastosowano to i do emerytury b. nauczycieli ludowych. A że on z łaski zabory miał 20 marek miesięcznie, więc wniosek p. Godka dał mu aż około 60 mk. miesięcznie. I pozostawiono go w dalszym ciągu w nędzy. Ale tego było za mało p. Godkowi i ekscelesji p. Głabinskiemu. W przedostatnim dniu przed feriami świątecznymi wystąpił p. Godka do Sejmu z nowym wnioskiem podwyżki emerytur w dwójnasób na wzór z dnia 1 lipca. Ta podwyżka dała pp. radcom emerytom 160,000 mk. rocznie, a nawet niektórym do 200,000. (w przyszłości otrzymają więcej), zaś emerytom b. nauczycielom ludowym ta podwyżka dała 120 mk. miesięcznie i pozostawiła ich w dalszej nędzy.

Załatwiono tę sprawę mechanicznie, nikt się nie wstawił, nikt nie protestował, bo pp. posłowie spieszyli się na „jajko święcone“. Takie jednokrotne podwyżki, to prawdziwa kpinę z nędzy ludu kiej.

B. nauczycieli ludowych, który w zapadłej wiosnie przez lat 40 pracował ciężko, z łaski wniosków p. Godka, ma 120 mk. miesięcznie emerytury.

A tymczasem opracowana została przez rząd nowa ustawa emerytalna i wniesiona do Sejmu. Ustawa ta, zaakceptowana przez Radę Ministrów, pomija emerytów b. nauczycieli ludowych, a nawet ma 42 artykuł, który emeryturę, przyznawaną przez zarobce, redukuje do połowy, czyli, że nauczyciel, któremu zarobca dał 20 marek miesięcznie, otrzyma teraz 10 marek miesięcznie. Tę ustawę opracowali panowie dygnitarze z wydziału emerytalnego.

Mówimy o obecnych emerytach-nauczycielach, bo ci z nauczycieli, którzy zostaną emerytami w przyszłości, za dwa czy trzy miesiące, będą pod względem emerytury na zasadzie nowej ustawy, uprzywilejowani i znakomicie uposażeni.

A. P.

Telegramy.

Walka o Górny Śląsk

WEZWANIE DO WALKI PRZECIWKO POWSTANCOM.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). General Hoefler, który jak wiadomo wybrany został naczelnym wodzem oddziałów niemieckich na Górnym Śląsku, wydał przed samym zawieszeniem broni odezwę do żołnierzy, nawołującą do walki z Polakami.

ZABURZENIA W BYTOMIU.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). W piątek po południu miał miejsce szereg zaburzeń antypolskich. Po południu pobito dwóch Polaków, których tłum niemiecki chciał zynchować. Patrol kawalerji francuskiej rozpuścił tłum, a napadnięci schronili się do redakcji „Grenzzeitung“, skąd wyszli w towarzystwie żołnierzy francuskich. Około godz. 9 wiecz. doszło do nowych zaburzeń, wymierzonych przeciwko Polakom. Olbrzymi tłum zebrał się na ulicy Dworcowej, nie przepuszczając nikogo. Nawet samochód generała Le Comte Denis nie mógł przejechać, wobec czego generał musiał wysiąść i iść pieszo. Otaczający go Niemcy przyjęli generała obelżywymi okrzykami. Jednocześnie tłum rzucił się na dwóch Polaków, z których jednego w straszliwy sposób pobito, drugiego zaś zamordowano. Dopiero kawalerja francuska przywróciła porządek i rozpuściła tłum. W oddaleniu Niemcy zbierali się ponownie, wznosząc okrzyki przeciwko Polsce.

ROZRUCHY W KATOWICACH.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). W piątek odbył się w Katowicach szereg demonstracji niemieckich, które w kilku miejscach doprowadziły do rozruchów.

EKSCESSY ANTYPOLSKIE W GLIWICACH.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). Z Gliwic donoszą, że doszło tam do ekscesów przeciwko Polakom. Tłum wywódk wierzni znanych obywateli z mieszkań i dotkliwie ich pobli. Dopiero interwencja wojsk koalicyjnych położyła kres gwałtom niemieckim.

BARBARZYŃSTWA NIEMIECKIE.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). „Powstanie“ w numerze 11 zamieszcza wezwanie o pomoc ludności polskiej z miejscowości Uhliska, Odry, Olzy, Kamienia, Lubowa i Bluszczowej. Ludność ta została napadnięta przez stosstrupplerów i członków Reichswelhy, ubranych po cywilnemu, którzy przybyli w pociągu pancernym pod polskim sztandarem. Ludność była przelakowana, że są to Polacy. Natychmiast po przyjeździe napastnicy zaczęli płaćdować w mieszkaniach zarówno Polaków, jak Niemców. Znęcali się nad dziećmi, bijąc je korbami, mordowali ludzi i zabrali cały majątek dobytek ludności. Stosstruplery zapowiadali, że wytopią wszystkich Polaków na Górnym Śląsku. Wobec tych niesłychanych gwałtów ludność polska wyżej wymienionych wsi, która zdołała uciec z życiem, w obliczu całego świata woła o sprawiedliwość i domaga się, aby Korfanty zainteresowali w tej sprawie władze koalicyjne.

ZAWIESZENIE PISM.

Bytom, 29 maja.

(E. E.). Zawieszone zostało wydawnictwo „Oberschlesische Post“ pismo polskie w języku niemieckim, wychodzące w Gliwicach. Wychodząca w Katowicach „Oberschlesische Morgenzeitung“ została zawieszona na 8 dni.

Strajk w Anglii.

ROKOWANIA Z GÓRNIKAMI ANGLIJSKIMI.

Londyn, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). Przedstawiciele górników, właścicieli kopalń i rządu odbyli nowe posiedzenie. Lloyd George poruszył sprawę ewentualnego rozstrzygnięcia konfliktu przez parlament w charakterze arbitra. Górnicy ze swej strony zaznaczyli, że trwają przy swym żądaniu utworzenia pool'u (ogólnokrajowego funduszu dla regulowania płac zarobkowych). Lloyd George miał na to odpowiedzieć, że sprawa pool'u nie wchodzi obecnie w zakres dyskusji a wobec tego nie miałaby też być oddana pod arbitraż. Po zakończeniu konferencji biurocy w niej udział członkowie komitetu wykonawczego górników wyraził się, że rokowania wciąż znajdują się w tem samym położeniu, z którego nie widać wyjścia przyczem Lloyd George nie uczynił jego zdaniem ani kroku w kierunku pomyślnego uregulowania sprawy.

Londyn, 29 maja.

(E. E.). W angielskim ministerjum handlu i przemysłu odbyła się konferencja Lloyd George'a, Roberta Hornea oraz kilku innych członków rządu z właścicielami kopalni i przedstawicielami górników. Lloyd George wygłosił przemówienie, w którym wyłożył propozycje tymczasowego uregulowania płac górników. Propozycja ta polega na stopniowym zmniejszaniu płac stosownie do stanu gospodarczego kraju. Deficyt byłby pokryty przez wyasygnowanie ze strony rządu 10 milionów funtów szterlingów oraz zrzeczenie się zysków przez właścicieli kopalni na pewien czas określony. Ten ostatni projekt przedłożony został przez samych właścicieli kopalni.

O przyłączenie Solnogradu do Niemiec.

Wiedeń, 29 maja.

(PAT). „Reichspost“ donosi z Solnogradu, że stronnictwa postanowiły wystąpić z propo-

CYRK, St. Wrocłowski (ul. Ordynacka).

Odzis walczą:

KAWAN i JACKSON, RISSBACHER i STEKER, Konczewski i Wildman, Sznajder i Dostal oraz decydująca walka: KOCH i KAWALOS.

zycją, aby przeprowadzić prywatny plebiscyt w sprawie przyłączenia Solnogradu do Niemiec.

Węgry a Liga Narodów.

Genewa, 29 maja.

(PAT). (Havas). Węgry zawiadomiły Ligę Narodów, że mają zamiar prosić o dopuszczenie ich do udziału w najbliższym zgromadzeniu Ligi Narodów we wrześniu a. b.

Komitet gwarancji.

Paryż, 29 maja.

(PAT). (Havas). Komisja odszkodowań mianowała w dniu dzisiejszym członków i aw. komitetu gwarancji. Przewodniczącym komitetu obrany został delegat francuski Mauchere. Równocześnie komisja odszkodowań przesłała niemieckiej komisji ciężarów wojennych tekst prowizorycznego traktatu nowego komitetu. Według postanowień statutu w skład komitetu wchodzi po jednym przedstawicielu od każdego z państw, reprezentowanych w komisji odszkodowań, nie wyłączając St. Zjednoczonych, o ile zczyłyby one sobie tego. Siedzibą komitetu będzie tymczasowo Paryż. Komitet gwarancji rozpoczyna urzędowanie z dniem dzisiejszym.

Nowy układ w sprawie Rjei.

Paryż, 29 maja.

(PAT). (Havas). Do „Petit Journala“ donoszą z Rzymu o obiegującej tam pogłosce, jakoby Włochy i Jugosławia projektowały zawarcie nowego układu w sprawie Rjei. Włochy miałyby zaakceptować Rjeję, wzamian odstępując Jugosławii port Bares. Propozycja powyższa pochodzi rzekomo z Belgradu i naziwała ze strony hr. Störzy przyjęcie jak najlepsze.

Wiadomości telegraficzne.

— Misja czecho-słowacka, chcąc zbadać możliwość wejścia w stosunki handlowe z sowietami, rozpoczęła rokowania z Litwinowem. Na czele misji stoi kap. Roke.

— Giolitti zachorował w miejscowości Cavour na hiszpankę. Do łóżka chorego wezwano dwu doktorów z Turynu.

— Pani Curie-Skłodowska otrzymała doktora uniwersytetu Pittsburskiego.

— Pożar zniszczył w Aleksandrii magazyn komory celnej, zawierający 10 tys. bel bawełny; spłonęły również dwa magazyny z tytunem. Po ulicach miasta krążył pochoty marynarki.

— W Dublinie aresztowano 127 osób, oskarżonych o uczestnictwo w podpaleniu budynków celnych.

Z życia partii.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7, w lokalu dzielnicy, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czysta. Dziś o g. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7, w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czysta. Jutro o g. 7, w lokalu dzielnicy (Wolska 44), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Kolejowa org. PPS. Jutro, o godz. 8, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 66), odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Dzielnica Nowe-Bródno. Jutro o g. 4 pp., w lokalu dzielnicy (Białolecka róg Budowlanej), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Zjazd „korporacji“ kijowskiej.

W dniach 15 i 16 maja r. b. obradował w Warszawie I zjazd b. studentów kijowskich członków „Korporacji“.

„Korporacja“ istniała pod powyższą nazwą nieprzerwanie od 1884 do 1919 roku, tradycyjną naziwą ściśle wiążącą się z poprzednimi organizacjami młodzieży studenckiej polskiej w Kijowie, t. zw. „gromadami“ z lat powstania Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, t. j. z lat 1850-tych.

Z rozproszonych po świecie „Korporantów“ zjazd skupił przeszło 450 osób różnego wieku i stanowiska, poczynając od weterana z czasów przedpowstańowych, a kończąc na przedstawicielach młodzieży, kończącej obecnie swe studia w Warszawie.

Na Zjeździe wysłuchano 15 referatów i szere-

gu wspomnień o różnych czasach „Korporacji”, w tem wyczerpującego referatu o czasach studenckich w okresie 1854 — 60 lat, wygłoszonego przez weterana Zjazdu, p. Dyr. W. Wróblewskiego.

Zjazd uchwalił jednomyślnie m. in. następującą rezolucję:

Zjazd b. członków „Kijowskiej „Korporacji” studenckiej, odbyty w Warszawie, dn. 15 i 16 maja 1921 r., stwierdza:

że „Korporacja” walczyła o Polskę z walką o wolność ludów, wśród których rozwijało się życie jej członków;

że w stosunku do miejscowej ludności rusyfikacji „Korporacja” zawsze uznawała jej prawa gospodarza ziemi ukraińskiej, popierała nawet czynne tendencje separatystyczne w stosunku do Rosji i tendencje niepodległościowe, żądając dla polskiej ludności jedynie pełni praw mniejszości narodowej;

że w stosunku do wolnościowego ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, dążącego do zburzenia caratu i wyzwolenia ludu rosyjskiego z oków niewoli „Korporacja” zawsze zachowywała jaknajwiększą sympatię, popierała ruch niejednokrotnie moralnie lub pracą nietylko kierowniczą swych członków.

Wierząc tym hasłom naczelnym, które wypisały się zawsze na sztandarze „Korporacji”, dziś się obca oderwać od gruntu, z którym złączyło ich życie i czynni w bezpośrednim budownictwie Ojczyzny, uczestnicy Zjazdu uznają:

że jedynie najszersza demokratyzacja ustroju państwowego Polski zapewni jej może należyty rozkwit,

że punktem naczelnym programu międzynarodowego Polski winno być poszanowanie praw wszystkich narodów do bytu niepodległego

i że tylko głęboka tolerancja narodowościowa i wyznaniowa stać się może gwarancją normalnego rozwoju wewnętrznego Polski.

Pożatem Zjazd postanowił utworzyć Związek Kółek Samopomocy b. „Korporantów” kijowskich.

Życie gospodarcze

„Bałtycko-Amerykańska Linia” otrzymała wiadomość, że parostatek „Polonia”, opuszczając w d. 18 b. m. brzozi Ameryki, zakwalifikowany został do podróży pasażerskich, mając na pokładzie kilkuset pasażerów do Hamburga, Gdańska i Libawy.

Prócz tego statek wiezie ze sobą 260 ton ładunku towarowego do Gdańska i 40 ton do Libawy oraz 8019 worków pocztowych.

Głosy czytelników

Szykany na kolejach

Idąc do Zawiercia, wsiadłem w Warszawie do wagonu 3-ej klasy, do jednego wagonu, gdzie się znalazło miejsce. Ale był to wagon wojskowy i przed samem odejściem pociągu weszła gromadka żołnierzy, którzy kazali się nam (było nas kilka osób) wynieść z przedziału. Wsiadłem więc, ale w tej samej chwili pociąg ruszył, więc wskoczyłem do pierwszego lepszego wagonu i tam usiadłem na własnej walizce w przejściu między dwoma przedziałami.

Po jakimś czasie, konduktor, sprawdzając bilety, zażądał odemnie dopłaty za drugą klasę do

biletu klasy 3-ej, który kupilem. Kategorycznie odmówilem, prosząc konduktora o miejsce choćby w 4-ej klasie.

Jechałem tak do Piotrkowa. Na jakiejś stacji wsiadło wielu reemigrantów z Ameryki, tak, że wszystkie wagony zapieczętowały się po brzegi.

Konduktor, po sprawdzeniu biletów, zażądał od tych przybyszów dopłaty za drugą klasę, a przecież nie jeden z nich miał bilet kupiony w Hamburgu i ważny aż do Oświęcimia i konduktor powinien był to uwzględnić. Oburzony tem żądaniem, odezwałem się, że przecież jest to wyzysk i nadużycie i poradziłem tym ludziom, aby nie dopłacali, bo i tak jada, pozabawieni najprymitywniejszych wygód. Wobec tego kazano mi wysiąść z wagonu w Piotrkowie i nie pozwolono dalej jechać tym samym pociągiem. W Piotrkowie spisano odnośny protokół i tu muszę czekać na ranny pociąg do Zawiercia.

Myślę, że przecież powinno się dbać o to, aby emigranci, wracający wreszcie do kraju po latach tułaczki, byli otoczeni opieką i serdecznością, a nie narażani na podobne szykany.

Kajetan S. Jaworski.

Piotrków, 19 maja, 1921 r.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicznego.)
Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 25°1, najniższa 15°3.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, miejscami opady, chłód, umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Nie 100, lecz 150 proc. podwyżki. Warszawska dyrekcja kolei państwowych podaje do wiadomości, że zgodnie z dodatkowym rozporządzeniem Ministerstwa kolei żelaznych, podwyżka taryfy na przewóz bagażu, przesyłek nadzwyczajnych, oraz czasopiśm, broszur i książek z dniem 1 czerwca r. b. wynosić będzie nie 100, jak omyłkowo zostało podane, lecz 150 proc.

Kursy dla urzędników skarbowych. Ministerstwo Skarbu urządzi bezpłatne kursy praktyczno-naukowe o podatkach bezpośrednich i opłatach skarbowych dla kandydatów, którzyby mieli zamiar wstąpić do służby w urzędach skarbowych na obszarze b. zabioru rosyjskiego. Kursy będą mniej więcej dwumiesięczne i mają się rozpocząć z końcem maja r. b. Prośby, wolne od opłaty stemplowej, własnoręcznie pisane, wnosić należy albo do Izby Skarbowej, albo też bezpośrednio do Ministerstwa Skarbu, sekcja podatków bezpośrednich, Warszawa, Nowy Świat 69, 2-gie piętro. Do prośby dołączyć należy dowód obywatelstwa polskiego, metrykę chrztu i świadectwo na odbyte studia, oraz praktyczne wiadomości (zaświadczenie służbowe i t. p.). Demobilizowani oficerowie winni wykazać się zaświadczeniem przełożonej komendy co do swej kondyty. Kandydatom zamiejscowym, niezamężnym, a nie pobierającym żadnego wynagrodzenia z funduszy państwowych, udzieli Ministerstwo Skarbu na prośbę, zasiłek na koszty utrzymania w Warszawie.

Bliższych informacji udzieli p. Antoni Woźniak, referent Ministerstwa Skarbu, Warszawa, Nowy Świat 69, 2-gie piętro.

Praktyczne kursy metodyczne dla początkujących nauczycieli. Dla przygotowania metodycznego i celem wstępnego praktycznego zapoznania z za-

woдем nauczycielskim kandydatów, posiadających odpowiednie wykształcenie, urządzone będą z ramienia Ministerstwa Oświaty przez niektóre Inspektoraty szkolne w b. kongresówce 2 i pół miesięczne praktyczne kursy metodyczne dla początkujących nauczycieli. Inspektorowie szkolni mają prawo już w czasie trwania kursu, mianować uczestników tych kursów na walujące posady nauczycielskie, dając im płatne urlopy do czasu ukończenia kursu. Do to sposobność niezamężnym do pozyskania środków utrzymania w czasie studjów na kursie.

Kursy odbędą się przeważnie w terminie od 15 lipca do 1 października r. b. Warunkiem przyjęcia jest przedstawienie świadectwa z 6 klas szkoły średniej, lub złożenia odpowiedniego egzaminu wstępnego. Dotąd zaprojektowane są praktyczne kursy metodyczne w Pabjanicach, w Ostrowiu Łódz. i w Sokołowie. Podania o przyjęcie na kursy można jednakoż wnosić na ręce każdego inspektora szkolnego na terenie b. Kongresówki, który kandydatów skieruje do odpowiedniej miejscowości.

Z Tow. Gniazd Sierocych. Z wykazów obrotówchowych wynika, że na 214 dzieci i młodzieży, korzystających z materialnej pomocy T. G. S., wydatkowano 2210 tysięcy marek, 55 proc. ogólnych dochodów T. G. S., dały gospodarstwa gniazdowe, 28 proc. przyniosły prywatne i społeczne ofiary gotówkowe i dary w naturze, 13 proc. dochodów wniosły sejniki i magistraty, jako opłatę za swoje dzieci w organizacji T. G. S., — 2 proc. dały zapomogi rządowe, resztę wniosły wychowawcy najstarsi na rachunek zwrotu kosztów, poniesionych na nich przez Towarzystwo.

Z cyrku. Obecny sezon przedstawień cyrkowych kończy się z dniem 31 b. m. Podwoje gnaichu pozostają jednak jeszcze przez kilka dni w pierwszym tygodniu czerwca otwarte w celu zakończenia rozpoczętego turnieju zapasniczego. Ostateczne rozgrywki walk rozpoczynają się będą o godz. 9 i pół, zaś od 9-ej grać będzie orkiestra symfoniczna W. Z. M.

WYPADKI

Tragiczna śmierć studenta. 21-letni Antoni Idzikowski (Szkoła nr. 4), syn właściciela biura agenturowo-komisowego b. student politechniki, b. podchorążym 13 dywizji piechoty, ostatnio student uniwersytetu warszawskiego, przyjeżdż do mieszkania babki swej przy ul. Świętojańskiej nr. 16, gdzie w czasie moniamowania rewolwerem huk po wystrzale niechętnie spuścił broń. Ostatnia kula ugodziła Idzikowskiego w brzuch. Pozostawia przeważnie młodzieńca w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie po dokonanej operacji życie zakończył.

Samobójstwo urzędnika państwowego. 31-letni Eugeniusz Łopuszański, prawosławny kontroler państwowych zakadów graficznych w Alejach Jerozolimskich nr. 105, zamieszkały z żoną i córką w hotelu „Adlon” przy ul. Nowy Świat nr. 97, w przystępie ataku obłądu, wyskoczył oknem z mieszkania swego z 3-go piętra na podwórze. Desperat złamał rękę i potukł się ogłotnie. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala św. Rocha, Łopuszański zmarł. Ł. przed rokiem uciekł z Piotrogródu a następnie z Winnicy na Podol, gdzie brat jego został rozstrzelany przez bolszewików i jego samego omal nie spotkał ten sam los. Sprzedawszy w czasie ucieczki wszystkie rzeczy za małe pieniądze, Łopuszański sam przyjechał do Warszawy. Tutaj, z braku stałego zamieszkania i najważniejszego umiłowania, uchodził tułacz się po hotelach, placach bajoriskie ceny za komorne. Ciągle ta walka o byt i niedostatek, tak silnie oddziaływała na Łopuszańskiego, że od kilku dni zdradzał objawy obłądu i nie chodził do zajęcia. Wreszcie wczoraj popełnił samobójstwo.

Groźny pożar. We wsi Opacz, gm. Jeziorna, spłonęły domy mieszkalne i zabudowania gospodar-

stwa wraz z inwentarzem żywym i martwym. Poszkodowani gospodarze-pogorzelcy: Józef Utrata, Józef Kulczyński, Władysław Kopeć i Jan Kulczyński, obliczają straty na sumę 5 milionów mk.

Zuchwale rabunki. Mordka Ajzym (Komitetowa nr. 4), właściciel mleczarni, został napadnięty przy zbiegu ul. Towarowej i Srebrnej przez dwóch nieznanych nieczystych w mundurach wojskowych. Napastnicy wzięli Ajzyna do bramy domu nr. 6 przy ul. Towarowej, gdzie groźąc rewolwerem, zrabowali mu 200 mk. gotówki, poczem zbiegli w kierunku placu Kazimierza Wielkiego.

Do przybyłej ze wsi Dulce Wielkie z Gali, Antoniny Owsinickiej, oczekującej pod konsulem amerykańskim na otrzymanie wzy, zgłosiły się dwie nieznane kobiety, które pod pozorem przechowania jej bagażu, zaciągnęły ją do jakiegoś ciemnego korytarza (w którym domu wskazał nie może) i tam, przy pomocy dwóch mężczyzn, po zakablowaniu jej ust napastnicy zrabowali Owsinickiej 30 dolarów i 5000 mk. gotówki, poczem zbiegli.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Aida”, jutro „Pan Twardowski”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pan poseł”.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Szał”.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień”.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Księga Hjoba”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Kapłanka ognia”.

Teatr Praski. Dziś „Królowa przedmieścia”.

Dziennik mówiony Związku zaw. Literatów Polskich. Dziś w salach Polskiego Klubu Artystycznego, Jerozolimska 53, Komisja Gospodarcza Dochodowa Związku Zaw. Literatów Polskich w Warszawie urządzi Dziennik Mówiony z łaskawym współudziałem pp. Stan. Czesnowskiego, Feliksa Gwizda, Cezarego Jędranta, Zygmunta Kisielewskiego, Edwarda Kozłowskiego, Leona Rygiere, J. Słoyca, Aleksandra Szczęsnego, Władysława Wołtera i innych. Początek punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem.

POKWITOWANIA

Uchwała walnego zgromadzenia „Stryjskiej Pielkarni Robotniczej”, słow. zarejestr. z ogr. por. w Stryju, przeznaczono z czystego zysku kwotę 3000 mk. na fundusz pomocy dla powstańców na Górnym Śląsku.

Nieprzyjęcie remuneracji po 500 mk. od pp. Aleksandra Sucharskiego, Władysława Schoelera, I. gnałego Wejzara, Stanisława Cabiara, Jana Komarnickiego, Aleksandra Ochmanina i Ignacego Pini, co czyni razem mk. 3.500 mk. przeznaczają się za zgodą wyżej wymienionych na cel powyższy.

Powwyższa kwota t. j. 6.500 mk. składa się w Centralnym Komitecie Wykonawczym P. P. S. w Warszawie za pośrednictwem tow. Sucharskiego do dyspozycji Komitetu Pomocy dla Górnego Śląska.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Poszukajcie się dla maszynowej Lwowie wyrabiałej głównie obuwie pilśniowe pierwszorzędne kierownika obznajmionego z organizacją na wewnątrz i zewnątrz. Zgłoszenia osobiste w dniach 30 i 31 maja między 2-gą — 4-tą po południu w Warszawie hotel „Metropol” ulica Marszałkowska u dyrektora fabryki p. d-ra Mullera.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA”

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją

K. Czapińskiego, J. Daszyńskiego, T. Hołówni, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 21 i zawiera:

T. Hołowni. W sprawie Rządu Robotniczo-Wojsławnego. K. Kisielewski. O niepodległość intelektualną. Officer. W sprawie ordynansów oficerskich. K. Żywicki. Legenda o 3 Maja. Próba odbudowy Międzynarodowej Organizacji Socjalistycznej. (Materiały i dokumenty). Notatki i uwagi. Książki i wydawnictwa. K. Iry. „Chłopskie Cienie” — W. Filochowskiego. Chłast. Doktoraty „honoris causa”. B. Siwik. Na marginesie chwili. Z ruchu spółdzielczości. M. Niedziałkowski. Stanowisko P. P. S. wobec ruchu spółdzielczego. Wiadomości gospodarcze. Handel z Rosją. Kronika gospodarcza polska i zagraniczna.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 70 mk. Kwartalnie 200 mk. Zagranicą podwójnie: w Ameryce półrocznie 1 dolar; Cena numeru pojedynczego 20 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codziennie od 10—3 pp. Redaktor T. Hołowni przyjmuje codziennie 12—1 pp.

PS. Numer okazowy „Trybuny” wysyła się po nadesłaniu adresu.

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Okrycia, Kostjomy Damskie oraz Towary Manufakturowe. Franciszkańska 3, m. 3.

BUTY KAMASZE UBRANIA

robotnicze różnych gatunków

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

Adolf Henneberg i S-ka

Warszawa, Traugutta 2, telef. 117-56.



Pot i niemiłą woń

z nóg, rąk i pach, znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany

„SUDORYN”

w pudełkach z sitkiem

wyr. farmac. labor. „Ap. KOWALSKI” w Warszawie, Młodowa 1. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

Choroby żołądka, kiszek, obstrukcje, hemoroidy leczy szwajcarskie Gorzkie Ziola D-ra Bauera. Sprzedają apteki, sklepy apteczne.

PRZEJOZA ANGIELSKA blyszcząca w różnych kolorach i numerach nadeszła. Dla stałej klienteli ceny niskie. A. Appel, Nalewki 23 w podwórzu. 9184

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni

„Krem Mukuna”

1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.

2) nie obciąża się po cieple — nie zawierając części stałych.

3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.

4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCEGO ul. Furmańska 19.

Żądać wszędzie. 8728

Garni dry męskie od 3000—6000 spodnie, bielizna, obuwie męskie, damskie, krajowe masywne najmodniejszych fasonów po najniższych cenach, hurt i detal, tylko w Biurowym Handlowym Sipiowski i Majewski, ulica Chmielna 49.

PAPIER gazety, książki, biurowe, kserograficzne, koparki, odcinki kupuje. Chmielna 47A—9.

Potrzebne są osoby biorące szlafrociki, bluzki, matniki do zycia i podręczne do bielizny. Żorawa 33. Fuks.

Redaktor naczelny: dr. F. Perł.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.